



Lidia Morawska, w tle Akropol, 2022.

Navigare necesse est, vivere non est necesse.

Rozmowa z profesor Lidią Morawską

Non omnis moriar – słowami rzymskiego poety Horacego zdaje się wołać do nas kultura antyczna, powracająca w XXI wieku w formie motywów literackich, bohaterów, w literaturze *science fiction* i *fantasy*, w komiksach, filmach animowanych, grach komputerowych, a także w szeroko rozumianej popkulturze. Znajomość mitologii, literatury i historii starożytnej pozostaje niezbędnym elementem humanistycznego wykształcenia, źródłem artystycznych natchnień, uniwersalnych prawd na temat ludz-

kiego życia, skarbnicą błyskotliwych, niestarzejących się aforyzmów czy skrzydlatych słów.

Już od dwóch lat przypomnienie o konieczności podejmowania działań edukacyjnych na rzecz szerszego udostępnienia kanonu edukacji klasycznej oraz wprowadzenia w dziedzictwo cywilizacyjne Europy pojawia się w dokumencie „Priorytety polityki oświatowej państwa”. W obecnym roku szkolnym dodano do tego punktu zapis o umożliwieniu uczenia się języka łacińskiego już od szkoły podstawowej.

Dla polonisty, by tak rzec „od zawsze”, dbałość o uwrażliwienie młodzieży na kulturę starożytnej Grecji i Rzymu to rzecz oczywista. Kultura antyczna jest bo-wiem „i miodem, i mlekiem, i żółcią, krwią duchową”, my z niej wszyscy¹.

Swoimi refleksjami na ten temat zechciała podzielić się z nami mieszkająca obecnie w Australii profesor Lidia Morawska, wybitna absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego w Przemyśle (matura w 1971 roku).

Małgorzata Wilgucka (MW)

Lidia Morawska (LM)

¹ Aluzja do słów Zygmunta Krasińskiego wypowiedzianych po śmierci Adama Mickiewicza.

MW.: Czy Pani Profesor uczyła się łaciny w szkole średniej?

LM: Miałam łacinę w szkole średniej, w pierwszej klasie. Był to ostatni rok szkolny (1967/1968), kiedy łacina pozostawała jednym z przedmiotów obowiązkowych w liceum ogólnokształcącym we wszystkich klasach (ja uczęszczałam do klasy matematyczno-fizycznej). Miałam zajęcia z profesorem Litzem, postacią w szkole wyjątkową, wręcz legendarną.

Porównując uczenie się łaciny z nauką innych języków obcych, którymi się posługuję, na przykład angielskiego, niemieckiego czy hiszpańskiego, muszę przyznać, że łatwiej przychodziło mi opanowanie języków tak zwanych „żywych” niż „martwej” (z pozoru) łaciny. Jednak po latach okazało się, że nabyta wówczas podstawowa wiedza o tym języku, słówka czy struktury gramatyczne, których trzeba było uczyć się dość intensywnie z lekcji na lekcję, że ta wiedza powracała w kontekście zrozumienia różnych pojęć, chociażby w terminologii zawodowej.

MW: Czy uczenie się łaciny było trudne?

LM: Nie nazwałabym tego procesu „trudnym”, raczej wymagającym, jak wszystko inne, ćwiczenia, utrwalanie, powtarzanie, czy też, jak mówią uczniowie, „wkuwanie”. Ucząc się języka hiszpańskiego, który, jak wszystkie języki romańskie, ma źródło łacińskie, też po prostu należało wyuczyć się na pamięć form gramatycznych, słówek, tak zwanych wyjątków czy idiomów.

MW: Jak wspomina Pani nauczyciela łaciny?

LM: Zapamiętałam profesora Litza jako człowieka o wyjątkowej charyzmie, odczuciu powołania do wykonywanej profesji bardziej niż tylko do wykonywania zawodu nauczyciela. Zwracał uwagę nie tylko na uczenie się łaciny, ale podkreślał wartość zdobywania wiedzy, kształcenia się w sensie ogólnym. Kiedy go wspominam, widzę nauczyciela, który stara się uświadomić uczniom wagę wykształcenia humanistycznego.

MW: Czy zapamiętała Pani jakieś łacińskie sentencje?

LM: Tak, jedna z nich stała się nawet swoistym credo mojego życia: *Vivere non est necesse, navigare necesse est*, co oznacza: *Żeglowanie jest rzeczą konieczną, życie nią nie jest*. Dla mnie oznacza to, że nie wystarczy żyć, w sensie: istnieć, być, trzeba naszemu istnieniu nadać kierunek – w bardzo szerokim rozumieniu

tego słowa. Bez kierunku - *navigare*, sam fakt istnienia, samo *vivere*, to nie jest pełnia człowieczeństwa.

Inne sentencje przychodzą mi na myśl w sytuacjach, które je ilustrują lub podsumowują. Na przykład, gdy zmartwiony student wyjaśnia, że odkrył błąd w obliczeniach, a zatem analiza i interpretacja, którą zbudował na podstawie obliczeń, nie ma sensu, pocieszam go, że: *Errare humanum est, sed in errore perseverare diabolicum* (*Mylić się jest rzeczą ludzką, jednak obstawanie przy błędzie jest diabelską [pomyłką]*), więc dobrze, że odkrył błąd i koryguje go. Kiedy podczas długiego lotu z Australii do Europy grupa pasażerów zachowuje się w sposób, który wszystkim przeszkadza, myślę filozoficznie: *O tempora, o mores!* (*O czasy, o obyczaje!*), i nasuwam słuchawki głębiej na uszy.

MW: Jaką rolę w Pani wykształceniu odegrała / odgrywa wiedza o kulturze antycznej? Co szczególnie interesuje Panią w tym zakresie?

LM: Znajomość kultury antycznej pomaga mi widzieć ciągłość kultury ludzkiej jako całości, łączyć przeszłość z teraźniejszością, a nawet ekstrapolować do przyszłości.

Kiedy prowadzę wykłady na temat jakości powietrza w kontekście historycznym, zadajemy sobie wspólnie ze słuchaczami pytanie, od kiedy ludzie zaczęli zanieczyszczać powietrze. Studenci najczęściej kojarzą to zjawisko z początkiem rewolucji przemysłowej, czyli zapoczątkowanym w XVIII wieku w Anglii i w Szkocji procesem zmian technologicznych opartym na spalaniu węgla jako źródła energii. Wtedy przywołuję wizję Rzymu anno domini 62 i argumenty na potwierdzenie istnienia już wtedy zanieczyszczonego powietrza w Wiecznym Mieście (opisanym przez Tony'ego Perrotteta w książce *Route 66 AD*): „(...) uciążliwa brązowa mgła unosiła się nisko nad ulicami miasta, zdolna przytępić jego majestatyczną doskonałość i połysk. Dym węgla drzewnego z domowych kuchni, pieców piekarniczych, pieców kowali, stosów pogrzebowych i kłębów kurzu wzbijanych przez drepzczących pieszych (...)”. Porównuję opis powietrza ówczesnego Rzymu z jakością powietrza we współczesnych miastach i uświadamiam słuchaczom, że główne rodzaje źródeł zanieczyszczenia powietrza w Rzymie były takie same jak dziś!

Tak więc w starożytnym świecie opalano domostwa niekoniecznie w sposób, który dziś określilibyśmy jako ekologiczny, a na pewno nie było świadomości zanieczyszczenia środowiska. Niemniej jednak podkreślam, że choć z pewnością miało to konsekwencje zdrowotne dla mieszkańców Rzymu w tym

okresie, to globalne skutki tych emisji dla atmosfery ziemskiej były jeszcze wtedy znikome. U szczytu swojej potęgi, około 80 roku p.n.e., Rzym liczył ponad milion mieszkańców, a na całym świecie były jeszcze tylko dwa miasta o porównywalnej wielkości, Aleksandria i Antiochia. Obecnie takich miast są setki, wzrosła więc liczba emisji związanych z produkcją energii.

MW: Czy wiedza o świecie antycznym jest dziś, Pani zdaniem, archaiczna?

LM: Na pewno nie! Historia trwa, nie starzeje się mimo upływu lat, nie staje się archaiczna. Studiowanie historii pomaga zrozumieć, w jaki sposób współczesność łączy się z przeszłością. Dzięki lekcjom z przeszłości nie tylko uczymy się o sobie i o tym, jak powstaliśmy, ale także możemy unikać błędów, które już raz, jako społeczeństwo, popełniliśmy. Nie zawsze się tak dzieje, ale niewątpliwie następuje progres w rozwoju techniki, medycyny, nauk ścisłych. Historia powinna uczyć nas, jak tworzyć lepszy świat dla naszych społeczeństw. Mimo że nie wszyscy ludzie to rozumieją, ja staram się pracować z taką właśnie myślą o następnych pokoleniach.

MW: Dostrzega Pani, jako naukowiec, znaczenie wiedzy o kulturze antycznej w dziedzinach, którymi się Pani zajmuje?

LM: Podstawowe zasady fizyki i matematyki powstały w starożytnym świecie. Odwoływanie się do twierdzeń Pitagorasa czy do prawa Archimedesasa dowodzi znaczenia tej wiedzy we współczesnej matematyce i fizyce. Analizując budowę miast świata antycznego, rozumiemy wagę wielu rozwiązań, które miały głęboki sens, aby zapewnić ich mieszkańcom optymalne warunki w danym klimacie. Odeszliśmy od tego, w kierunku rozwiązań tak zwanych nowoczesnych, ale coraz lepiej rozumiemy, że musimy powrócić do dawnych rozwiązań nie tylko ze względu na komfort, jaki stwarzają, ale również by zmniejszyć zużycie energii. To jednak temat na osobną rozmowę.

Niewątpliwie wiedza na temat świata antycznego jest ważna dla zrozumienia wielu procesów historycznych czy społecznych, ich przyczyn i konsekwencji, daje również szerszą perspektywę pozwalającą na lepsze zrozumienie powtarzalności zjawisk cywilizacyjnych. Daje pełniejszą wiedzę o człowieku, jego blaskach i cieniach.

MW: Jaki mit z greckich lub rzymskich opowieści szczególnie Pani pamiętała, jest Pani zdaniem wart uwagi?

LM: Porusza mnie szczególnie historia mitologicznego Ikarą, szczególnie jego śmierć spowodowana zignorowaniem wiedzy o ograniczeniach technologicznych skrzydeł, w które wyposażył go ojciec. Jak wiemy, wosk w skrzydłach się stopił i Ikar spadł do morza. Myślę, że trzeba i warto mierzyć daleko i wysoko, ale by dotrzeć do celu, należy posługiwać się także wiedzą, nie lekceważyć jej znaczenia.

MW: Które postacie kultury lub historii antycznej wydają się Pani ciekawe lub budzące grozę?

LM: Cesarz rzymski Neron budzi we mnie grozę, ta groza pozostała jeszcze z dziecięcej fascynacji powieścią Henryka Sienkiewicza *Quo vadis*. Sokrates natomiast, ze swoim podejściem do życia, streszczonym w przypisywanej mu konstatacji: „*Wiem, że nic nie wiem*”, wywołuje moje zainteresowanie głębią filozofii, którą stworzył.

MW: Która bogini świata antycznego jest Pani bliższa: Atena (utożsamiana z wiedzą i mądrością) czy Afrodyta (uosobienie miłości i piękna)?

LM: Obydwie: wiedza i mądrość muszą iść w parze z miłością i pięknem, byśmy w pełni byli ludźmi.

MW: Czy, Pani zdaniem, kultura antyczna, w tym również dawne, archaiczne kultury różnych kontynentów, są niezbędne do ukształtowania tożsamości człowieka, czy nieprzydatne we współczesnym świecie?

LM: Jak najbardziej niezbędne! Niedawno napisałam esej na temat masek różnych kultur, w tym również polskich masek karnawałowych. Pozornie to inny temat niż kultura antyczna, ale mój wniosek jest ogólny i wydaje mi się, że obejmuje znaczenie tradycji i kultury na przestrzeni czasu: „Chociaż mamy inne i znacznie lepsze zrozumienie otaczającego nas świata niż nasi przodkowie, którzy zapoczątkowali tradycje, jesteśmy wzmocnieni jako ludzie poprzez podtrzymywanie tradycji”.

MW: Czy Pani zdaniem słuszny jest podział świata na dawny, „stary”, i współczesny, „nowy”, oderwany od tradycji?

LM: Zdecydowanie nie uważam, aby ten podział był logiczny. Oczywiście cywilizacja się rozwija, człowiek tworzy nowe jej elementy. Nie możemy jednak powiedzieć, że coś, co jest dawne, stare, nie ma znaczenia. Aby zrozumieć teraźniejszość, musimy poznać przeszłość, nawet tę najdawniejszą dla kultury europejskiej. To pozwala dostrzec przyczyny i skutki procesów historycznych, naukowych, kulturowych, i powinno służyć również ludzkości jako drogowskaz: wskazujący dobry kierunek lub nakazujący zawrócić ze złej drogi. Jako cywilizacja musimy rozumieć przeszłość.

MW: Niektórzy obserwatorzy rozwoju cywilizacyjnego twierdzą, że kiedy antyk zostanie zapomniany, Europejczycy zamienią się w anonimowe, pozbawione pamięci i tożsamości ludzkie masy – mieszkańców „nowoczesnej termityery”. Jak odniesie się Pani do tych opinii?

LM: Zgadzam się z tym. Nasza tożsamość pochodzi z naszej przeszłości. Jeżeli zapominamy o niej, tożsamość staje się płynna, rozmyta, niewyraźna, w pewnym sensie obumieramy, jak roślina bez korzeni.

MW: Podróżowała Pani po Włoszech i Grecji. Jakie ślady antycznego świata zapamiętała Pani najlepiej? Jakie refleksje wiążą się z przebywaniem w miejscach będących kolebką cywilizacji europejskiej?

LM: Gdy oddaję się wspomnieniom podróży po tych krajach i miejscach, które odwiedziłam, moja pamięć przywołuje wiele chwil i refleksji. Bardzo różnych refleksji.

Niekiedy trudno zatrzymać się i podumać, na przykład podczas zwiedzania Koloseum lub Akropolu w tłumie turystów. Miałam jednak szczęście, zwiedzając amfiteatr w Weronie. Późnym wrześniowym popołudniem 2015 roku znalazłam się w ostatniej grupie zwiedzających. Usiadłam w jednym z rzędów ogromnego antycznego amfiteatru, napawając się atmosferą ciepłego wieczoru i wciąż jeszcze rozświetlonego nieba. Na scenie grupa ludzi gorączkowo przygotowywała dekoracje i światło do inauguracyjnego przedstawienia *Aidy*, które miało się odbyć następnego dnia. Byłam dość daleko od sceny, ale doświadczyłam niezwykłego wrażenia, że ten teatr nie jest tylko zabytkiem, że „ożył”. Usadowiona na ciepłym, kamiennym

schodku amfiteatru, w atmosferze rozświetlonej popołudniowym słońcem i światłami reflektorów w oddali, przeniosłam się myślami do starożytnego Rzymu, w którym mieszkańcy gromadzili się, by z tego samego miejsca patrzeć na tę samą scenę w dole (amfiteatr wybudowano w 30 r. n. e.). Z mojej perspektywy, perspektywy człowieka XXI wieku to było bardzo dawno temu. A jednak znalazłam się przez chwilę w tym samym miejscu, co starożytni widzowie, odczuwałam ciepło tego samego kamiennego siedzenia, podziwiałam kolory tego samego nieba, jak przed setkami lat i, gdybym mogła zostać do następnego dnia, tak jak oni poddałabym się nastrojowi przedstawienia odgrywanego na scenie. Była to niezwykła epifania. Wprawdzie *panta rei* (wszystko płynie), jak mówił Heraklit, i *omnia mutantur et nos et mutamur in illis* („wszystko się zmienia, i my razem ze wszystkim”), ale tak samo jak nie zmienił się kamienny amfiteatr, i my niewiele zmieniliśmy się jako ludzie od czasów antycznych, podobnie jak starożytni Rzymianie doświadczamy emocji, mamy takie same potrzeby duchowe.

MW: Który z zabytków antycznego świata wywarł na Pani największe wrażenie?

LM: Każdy zabytek antycznego świata wywołuje niezwykle wrażenia. Które z nich nazwać największym? Naprawdę trudno je porównać. Tym bardziej, że na wrażenie składa się nie tylko wygląd zwiedzanego obiektu, ale również atmosfera wizyty. Gdy pierwszy raz zwiedzałam Akropol w 2001 roku, był gorący letni poranek, zapamiętałam gwar wielojęzycznego potoku turystów, pstrykanie aparatów fotograficznych, i pot spływający z czoła nim dotarłam na szczyt wzgórza. Zauważyłam, że niektórzy schylają się i podnoszą z ziemi kamyczki w kolorze takim samym jak kolor Akropolu. Kawałeczek Akropolu jako pamiątka? Później okazało się to zabawną anegdotą, otóż tak wielu ludzi chce mieć pamiątkę z tego miejsca, że podobno służby opiekujące się zabytkiem co jakiś czas przywożą i rozrzucają kamyczki „udające” fragmenty Akropolu ! Więc magia starożytności działa.

Od tamtej wizyty minęło ponad 20 lat i we wrześniu tego roku (2022) ponownie znalazłam się w Atenach, tym razem na międzynarodowej konferencji. Program miałam bardzo napięty, nie mogłam włączyć do niego zwiedzania miasta, ale pewnego wieczoru organizatorzy konferencji wybrali na miejsce kolacji taras restauracji z widokiem na Akropol. Zatem czekała mnie niespodzianka – magiczna panorama wzgórza oraz innych zabytkowych budowli na tle

zachodzącego słońca. Oddaliłam się na chwilę od grupy konferencyjnej i znalazłam odosobnione miejsce. Cisza i cała moja niezakłócona uwaga skupiona na Akropolu. Przepięknym, monumentalnym, ponadczasowym. Jakbym po raz kolejny znalazła się w antycznej Grecji. Tego wrażenia nigdy nie zapomnę!

Rozmowę przeprowadziła Małgorzata Wilgucka 31.08.2022 r.

Lidia Morawska (ur. 1952 w Tarnowie) jest polską fizyczką, profesorem Uniwersytetu Technologicznego w Queensland i dyrektorem Międzynarodowego Laboratorium Jakości Powietrza i Zdrowia. Uczęszczała do II LO im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu, po maturze podjęła studia fizyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też w 1982 roku obroniła doktorat z zakresu badań nad radonem oraz jego pochodnymi. W latach 1987–1991 przebywała w Kanadzie, gdzie prowadziła badania najpierw na Uniwersytecie McMastera, a później na Uniwersytecie w Toronto. Od 1991 roku pracuje na australijskim Uniwersytecie Technologicznym w Queensland. Jest członkinią Australijskiej Akademii Nauk, a także doradza Światowej Organizacji Zdrowia. W 2021 roku magazyn „Time” umieścił jej nazwisko na corocznej liście stu najbardziej wpływowych ludzi na świecie. Została wyróżniona w kategorii „innovatorzy”, w uznaniu jej zasług dla skuteczniejszej walki z wirusem SARS-CoV-2. Lidia Morawska przewodziła powołanej w 2020 interdyscyplinarnej grupie badawczej, złożonej z 239 naukowców z całego świata. Grupa ta badała rolę drogi kropelkowej dla rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2, a na podstawie efektów jej prac WHO zaktualizowała swoje zalecenia sanitarno-epidemiologiczne. Lidia Morawska jest córką Henryka Jaskuty, przemyslanina, polskiego żeglarza, który jako pierwszy Polak i trzeci żeglarz w historii samotnie, bez zawijania do portów okrążył Ziemię. Dokonał tego na przelomie 1979 – 1980 roku na jachcie Dar Przemyśla.